

Skandynawskie równouprawnienie

Liliana Sonik: CAŁY TEN ZGIEŁK

Biednych Skandynawów musi dręczyć czkawka: stale gdzieś czytam, że są wzorem do naśladowania i modelem niedościągłym dla świata.

Skandynawów nie znam wielu, a tych, których znam lubię. Ale nie o to chodzi: chodzi o... model społeczny, który miałby być wysmienity i gotów do skopiowania.

To robienie ludziom wody z mózgu. Kraje europejskie mają różną historię, swoje własne demony i rozmaite kultury społeczne. Znakomity szwedzki dziennikarz Maciej Zaremba tak charakteryzuje przedwojenną Szwecję: "kraj etnicznie prawie jednorodny, o starej i wyjątkowo silnej tradycji egalitarnej, nadzwyczaj scentralizowany, z Kościołem państwowym, którego członkiem stawało się przez fakt przyjscia na świat, i który od kilkuset lat miał obowiązek nauczyć każdego parobka czytać oraz donosić władzy...".

Jednym słowem, z sytuacji wyjściowej kompletnie innej niż nasza wyciągnięto wnioski trudne do wprowadzenia w innych warunkach. Niektóre zdały egzamin, inne wywołały tyle ubocznych skutków, że sami Skandynawowie pospiesznie korygują trajektorie.

Przykładów milion. Niektóre opisał Zaremba. Lektura jego reportaży-esejów jeży włos na głowie. Przeraziła mnie też historia mojej koleżanki, żony szwedzkiego ginekologa, u której zdiagnozowano chorobę wymagającą natychmiastowej operacji; w przeciwnym razie groził jej paraliż. Choroba rozwijała się błyskawicznie lecz w "protestanckiej" Szwecji najważniejsze są procedury. W tym przypadku – miejsce w kolejce. Kolejka zaś zapisana jest w komputerze, który ma w nosie czy choroba stoi czy galopuje. Ewa miała czekać, ale gdyby czekała zmieniłaby się w warzywo. Mąż wynajął helikopter, przywiózł ją do krakowskiej kliniki i po udanej operacji odlecieli do Sztokholmu. Happy end? A skądże. Znow był helikopter i znow Kraków, ponieważ konieczna była rehabilitacja. Szwedzka rehabilitantka przyszła do domu, a jakże, i oświadczyła, że może wydawać instrukcje, ale pacjentki dotykać nie będzie gdyż obawia się skutków i podejrzeń.

Na stary model nałożył się inny model i tak pokraccie współistnieją obrzydzenie i strach przed ciałem oraz skandynawska bezpruderyjność kielzana paragrafami grożącymi więzieniem za niewłaściwy dotyk czy słowo.

Kobiety przez wieki nie miały tam łatwo, ale się równouprawniły tak dalece, że nałogowych palaczek jest już więcej niż mężczyzn. Alkoholiczek także, choć do niedawne było oczywiste, że "kobiety nie piją". Słynna swoboda seksualna Szwedek polega nie tylko na inicjowaniu kontaktów z upatrzonymi partnerami; całkiem zmieniły się wektory. Czytam w "Polityce", że obecnie w Szwecji prostytuuje się więcej mężczyzn niż kobiet. A niedawno policja odkryła siatkę pedofilską złożoną z 24 kobiet.

Kobiety pracują, rodzą dzieci, są z konieczności (nad)aktywne, a stres redukują pijąc. Za to mężczyźni żyją dłużej i mają więcej wolnego czasu, bo obowiązek utrzymania rodziny przestał być męską prerogatywą. Dlatego coraz głośniej mówi się, że na równouprawnieniu najwięcej skorzystali mężczyźni. Według psychologów – grupą najbardziej zestresowaną są dzisiaj w Szwecji młode kobiety.

A ludzie starsi? Cytowany już tu Zaremba pisze: "W kulturze pracowitości i przydatności zakorzeniony jest apartheid wiekowy. W kawiarniach w Sztokholmie to widać. Tam siedzą młodzi. Miejsce starszków jest w świetlicach dla starszych osób."